

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POSWĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIELA

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA” z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY” wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na pocztę wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedynczy numer 10 groszy.

NIEMA KASZEB BEZ POLONI - A BEZ KASZEB POLSCI



OGŁOSZENIA

Wiersz milimetry na stronie 6-łamowej 10 gr. Reklamy na stronie 3-łamowej — 40 gr. Reklamy w tekście na 1-szej stronie — 70 gr. Ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 10% droższe. Nekrologi 30% zniżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy — 15 gr., każde następne słowo — 5 gr. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Ruch towarzystw (wiersz redakcyjny) — 15 gr., komunikaty (wiersz redakcyjny) — 20 gr. Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. Za dokładność ogłoszeń, nadawanych telefonem, nie gwarantujemy.

Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA” — TORUŃ, ul. Bydgoska 56 — Telefon 202

Nr. 54

TORUŃ, wtorek 11 maja 1926 r.

Rok II

Targi bez końca.

Zdawało się, że po ostatnim przewlekłym przesileniu, które w całym kraju wywołało ogromne rozgoryczenie i oburzenie, nasi politycy sejmowi i rządowi będą umieli rychlej załatwić się z odbudową gabinetu. Tymczasem znowu powtarza się to, na co patrzeliliśmy ze zgrozą przed 5-ciu miesiącami: waśnie, upory, grymasy, targi...

Jeżeli coś zbrzydzić może obywatelstwu kraju rządy domokratyczne, a wzbudzić dążeń i tęsknoty za jednowładztwem, to właśnie te wstrętne komedje, powtarzające się przy narodzinach każdego nowego gabinetu, — kiedy to, pod hasłem dobra kraju i obywateli, wyłażą na światło dzienne: nieokielznana żądza panowania, zachłanność, zaciekłość i zawiść, które okrzykane są jako wady rządów niekonstytucyjnych czy samodzierzycznych.

Na poparcie tego, co tu powyżej powiedzieliśmy, przytaczamy poniżej garść wiadomości, jakie w sobotę nadeszły z Warszawy.

Na propozycje p. Prezydenta Rzeczypospolitej poseł Witos zdecydował się przyjąć zadanie utworzenia rządu. Pos. Witos posunął swą ostrożność do tego stopnia, że przed wyjazdem do Belwederu, gdzie miał oświadczyć p. Prezydentowi Rzeczypospolitej gotowość przyjęcia stanowiska premiera, udał się do p. Al. Skrzyńskiego, aby dowiedzieć się, czy może liczyć na jego współpracę w rządzie, w charakterze ministra spraw zagranicznych. Ta ostrożność była ze wszech miar wskazaną. P. Skrzyński rozpoczął na terenie polityki zagranicznej grę, która, po zawarciu układów lokarneskich, nabrała pierwszorzędnej dla Polski znaczenia. Idzie już o sprawy, zahaczające o byt i znaczenie państwa. Wtych warunkach, kiedy p. Skrzyński niejednokrotnie dawał do zrozumienia, że ma w rękę wszystkie karty do gry przez siebie rozpoczętej, trudno, aby nagle teraz dn. 8-go maja, kiedy zbliża się moment ostatecznej rozgrywki, zasadzić do stołu innego przedstawiciela Polski i obarczyć go odpowiedzialnością za grę przez kogo innego rozpoczętą. Rozumiał to należycie pos. Witos, to też pragnął się przed ostateczną decyzją upewnić, czy p. Al. Skrzyński uzna za właściwe, w myśl uprzednio złożonych przez niego oświadczeń, że w polityce zagranicznej powinna panować ciągłość działania, w dalszym ciągu ponosić odpowiedzialność za losy naszych spraw zagranicznych. Odpowiedź pana Skrzyńskiego usunęła wszelkie pod tym względem wątpliwości. P. Skrzyński zasadniczo wyraził swą zgodę na współpracę w rządzie. Wobec usunięcia i tej wątpliwości pos. Witos udał się do Belwederu, gdzie oświadczył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, iż przyjmuje misję tworzenia rządu.

Zdawało się, że nie stoi na przeszkodzie, aby p. Witos w najbliższych chwilach mógł udać się do Belwederu i p. Prezydentowi Rzeczypospolitej przedstawić gotową już listę gabinetu. Dochodziła godz. 8, w całym Sejmie panowało przekonanie, że lada moment przesilenie będzie szczęśliwie zażegnane. Zapomniano już prawie zupełnie o pogroźkach lewicy, bo zdawano sobie sprawę z jej liczebnej słabości, nedoręczności programów i z niezgody, jaka panuje w tym obozie. Tymczasem o godz. 7 m. 50 zjawił się niespodzianie w Sejmie p. Aleksander Skrzyński, który uprzednio zgodził się był na objęcie teki ministerjum spraw zagranicznych. Pojawienie się pana Skrzyńskiego w Sejmie wzbudziło żywe poruszenie. Nikt nie wątpił, że p. Skrzyński musi mieć ważne powody, dla których tuż przed tworzeniem nowego rządu zjawił się na widowni.

Po krótkiej rozmowie z p. marszałkiem Sejmu, oświadczył, iż musi odbyć jeszcze rozmowę z pos. Witosem, potem przez czas jakiś naradzał się jeszcze z pos. Niedziałkowskim (P. P. S.), jednym z przywódców bloku lewicy. W rozmowie z pos.

Witosem, która odbyła się bezpośrednio potem, p. Aleksander Skrzyński oświadczył, że zmuszony jest cofnąć swoją poprzednią decyzję, co do współpracy z rządem, który spotkałby się z ostrą opozycją klubu P. P. S. Okoliczność ta była dla p. Skrzyńskiego dlatego tak ważną — jak oświadczył — że przy pomocy wpływów tej partji mógł on wydatnie pracować na gruncie polityki międzynarodowej.

Tak tedy w ostatniej chwili, kiedy rząd większości był już sformowany, p. Skrzyński cofnął

swę dawne przyrzeczenie, stwarzając nową sytuację. Po konferencji z p. Witosem konferował jeszcze p. Skrzyński z p. marszałkiem Ratajem i z pos. Niedziałkowskim.

W Sejmie zapanowało przygnębienie. Nikt nie wątpił w to, że wobec tego niespodziewanego sztychu pos. Witos złoży misję sformowania rządu. Tak też się stało.

Po krótkiej konferencji z przywódcami stronnictw, p. Witos udał się do Belwederu, aby złożyć misję w ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ambasador Chłapowski o Lidze Narodów.

Ambasador Chłapowski poświęcił sytuacji politycznej końcowy ustęp przemówienia, wygłoszonego na wielkiej Akademii, zorganizowanej w Sorbonie, z okazji Święta Narodowego 3-go Maja przez Stowarzyszenie France-Pologne. Nawiązując do podkreślonej poprzednio wiernej i stałej współpracy Francji z Polską w dziedzinie polityki międzynarodowej, ambasador oświadczył, co następuje:

„Trudno jest, zaiste, znaleźć w dziejach dyplomacji lat ubiegłych i teraźniejszych, świetniejszy i wymowniejszy przykład równie szczerej współpracy.

Drogą całego szeregu umów międzynarodowych i dzięki codziennemu stałemu wysiłkowi, obydwie nasze Rządy przyczyniły się niezwykle do wytworzenia nowych możliwości ustalenia pokojowej przyszłości dla Europy, strzegąc dobrobytu i godności wolnych ludów. Polityka rządów naszych pozostawała stale wierną potężnej idei porozumienia i bezpieczeństwa europejskiego. Wielkie wysiłki tych narodów na terenie międzynarodowym znalazły swój wyraz w umowach lokarneskich, które znalazły potwierdzenie w Genewie w marcu r. b. Wszelako praca ta na rzecz pokoju nie jest jeszcze w tej chwili zakończona. Po ostatnim nadzwyczajnym Zgromadzeniu Ligi Narodów ujrzały światło dzienne projekty zarówno śmiałe, jak i fantastyczne. Projekty te, którym za pozór posłużyły nibyto międzynarodowe układy gospodarcze, dążą w rzeczywistości do zburzenia obecnego stanu rzeczy w Europie.

Z drugiej strony pośpieszono stworzyć fakty dokonane z punktu widzenia międzynarodowego, w celu dania pewnym mocarstwom możności tłumaczenia na swój sposób obowiązków, wynikających z Paktu Ligi Narodów. Liczymy na to, że niemiłe uczucie, które wywołały pewne

sojusze, oraz puszczanie w obieg nieokreślonych, mało ścisłych i dwuznacznych formulek, rozwieje się pod wpływem zdecydowanej woli utrzymania bezwzględnej nietykalności Statutu Ligi Narodów, jak również zaufania ludów do tego statutu.

Każdy, kto chce uniknąć niezliczonych kryzysów, które zagrażać mogą wspólnemu pożytkowi narodów, każdy, ktokolwiek wzdycha do pewnego moralnego odpoczynku, ten nie może oddawać się marzeniom, będącym zbyt często złudzeniem — powinien, owszem, liczyć się z rzeczywistością.

Jednym z najważniejszych czynników tej rzeczywistości, mającym niewątpliwie znaczenie dla przyszłości Ligi Narodów, jest wypróbowana dobra wola wielkiego narodu, liczącego bezzmala 30 milionów mieszkańców, który, z tytułu samego swego położenia geograficznego jest najodpowiedzialniejszym pośrednikiem lub nawet naturalnym łącznikiem między centrum i wschodem Europy. Polska, dzięki licznym traktatom, a głównie traktatom rozjemczym, które zawarła z różnymi państwami, biorąc stale za punkt wyjścia duch i literę Paktu Ligi Narodów, dowiodła niezbicie, że chce bez zastrzeżeń służyć idei pokoju.

Wielki krok ku osiągnięciu tego ideału będzie więc dokonany w dniu, w którym Polska wejdzie jako stały członek do Rady Ligi.

Pismo paryskie „Oeuvre“ pisze: Wręcz nie odznak Wielkiego Krzyża Legji Honorowej ambasadorowi Chłapowskiemu, nie mogłoby być interpretowane inaczej, niż potwierdzenie słów, wypowiedzianych przez Paul-Boncoura po powrocie z Polski: „Stanowisko Francji nie zmieniło się i nie zmieni się“, słów, dotyczących stanowiska Francji w pozostającej w zawieszaniu sprawie stałego miejsca, którego Polska domaga się w Radzie

Sen. Szuldrzyński o stanowisku Str. Chrz.-Narod. wobec rządu.

Redakcja „Dnia Polskiego“ zwróciła się do prezesa Klubu Chrześcijańsko-Narodowego z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuje klub wobec zabiegów o utworzenie nowego gabinetu.

Rozmowę redaktora owego pisma z sen. Szuldrzyńskim podajemy poniżej w dosłownym brzmieniu.

„Wobec stanowiska, zajętego przez klub Chrześcijańsko-Narodowy w sprawie tworzenia nowego rządu, zwróciliśmy się z prośbą o bliźsze informacje do prezesa stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, senatora T. Szuldrzyńskiego.

— Więc Klub Chrześcijańsko-Narodowy zgodziłby się przystąpić do koalicji klubów umiarkowanych, na której mógłby się oprzeć przyszły rząd? — zadaliśmy pytanie.

— Owszem, ale pod warunkiem, że punkt widzenia klubu naszego na najbliższe zadania i program rządu zostałyby całkowicie zaakceptowane przez wszystkie kluby, tworzące koalicję. Punkt widzenia klubu ujął prezes Dubanowicz w trzech punktach, zawierających odpowiedź na zapytanie pos. Chacińskiego.

— Prosilibyśmy o bliźsze wyjaśnienie tych punktów.

— Chętnie niemi służyć, bo nie chciałbym, żeby powstały jakie wątpliwości co do stanowiska klubu i co do moich zapatrywań na charakter przyszłego rządu.

Pragniemy, aby przyszły rząd był silny, to znaczy, żeby nie godził się na ingerencję czynni-

ków nieodpowiedzialnych w stosunki wojskowe, żeby dbał o spokój i porządek w kraju i walczył bezwzględnie z mnożącymi się objawami anarchii, podsyconej przez komunizm i nadużycia. Walka ta — powtarzam — musi być bezwzględna.

Program gospodarczy przyszłego rządu musi polegać na ochranianiu kapitału przed dalszymi zamachami, na zniesieniu ograniczeń, uniemożliwiających wydawniejszą pracę i produkcję, zredukowaniu świadczeń socjalnych, przekraczających możliwości płatnicze klas produkujących i sprawiedliwemu rozłożeniu ciężarów podatkowych.

— To są warunki, od których klub Chrześcijańsko-Narodowy nie zamierza odstąpić?

— Tak. Klub Chrześcijańsko-Narodowy, niejednokrotnie wbrew nawet swym przekonaniom, głosował za t. zw. koniecznościami państwowymi, obecnie jednak sądzi, że nie może brać dłużej odpowiedzialności za to, co się dzieje, i nie zamierza popierać rządu, któryby całkowicie nie akceptował jego programu.

— Nawet gdyby groziła ewentualność utworzenia rządu centrowo-lewicowego?

— Trudno. Państwo będzie musiało znieść i ten eksperyment, który — jestem najbardziej przekonany — nie będzie trwał długo, bo właśnie te sfery, których interesy ma na względzie rękomo program gospodarczy socjalistów, przekonują się bardzo szybko, że realizacja tego programu — to zupełne zniszczenie kraju z nieuniknionymi następstwami: z zanikiem zupełnym produkcji, ze wzmożeniem bezrobocia i t. d. Wtedy dopiero nastąpi reakcja i otrzeźwienie.

Co słycać w świecie?

Wypadek w Komisarjacie Rządu.

Dzisiaj w południe w Komisarjacie Rządu, jakaś kobieta oblała kwasem siarczanym referenta Wydziału Bezpieczeństwa, Janusza Gorzechowskiego, poparzywszy go dotkliwie. Kobieta ta, jak się okazało, jest niejaką Woźniakówną, b. służąca w domu rodziców p. Gorzechowskiego.

Polska, państwa bałtyckie a Sowiety.

W czasie narad ministrów Spraw Zagranicznych Finlandji, Łotwy i Estonji oraz przedstawiciela rządu polskiego, postanowiono, że w odpowiedzi w sprawie propozycji sowieck., Polska i państwa bałtyckie domagać się będą zgodnie, aby rokowania i układ gwarancyjny z Sowiecami były wspólne, t. j., aby jako jedna strona występowały wszystkie państwa bałtyckie i Polska, a jako druga strona — Sowiety. Jedynie Litwa godzi się na oddzielne rokowania.

O prawa Polaków w Niemczech.

Pos. Baczewski wygłosił w sejmie pruskim przemówienie w sprawie samorządu kulturalnego mniejszości polskiej w Prusiech. Mówca podkreślił, że większość stronnictw niemieckich, od socjalistów do ludowców włącznie, oświadczyła się już za przyznaniem mniejszościom narodowym samorządu kulturalnego w Niemczech. Mówca zaznaczył przytem, że mniejszość polska w Niemczech pragnie uzyskania tych samych praw, z których korzysta niemiecka mniejszość w Polsce.

O niemieckie barwy narodowe.

Stronnictwa parlamentarne demokratów i centrum ogłosiły rezolucję, potępiającą dekret rządowy o wprowadzeniu barw dawnego cesarstwa. Pisma

uważają tę rezolucję za zapowiedź przesilenia gabinetowego. Prasa demokratyczna atakuje bardzo ostro, kanclerza Luthera, któremu odmawiają zalet meża stanu. Na posiedz. Reichstagu, socjalni demokraci mają zgłosić wniosek o wyrażenie kanclerzowi votum nieufności. „Vossische Zeitung” oświadcza, że o ile wniosek ten będzie skierowany wyłącznie przeciw kanclerzowi, wówczas demokraci i centrum będą za nim głosowali. Pisma donoszą z różnych miast prowincjonalnych, że podobnie jak w Berlinie odbyły się tam zgromadzenia i demonstracje uliczne przeciw rozporządzeniu o barwach narodowych.

Delegacja niemiecka do Genewy.

Posel niemiecki w Paryżu von Hoesch radca prawni urzędu spraw zagranicznych, dr. Gaus, udają się do Genewy jako delegacji niemieccy na osiedzenie komisji do spraw zagranicznych Rady Ligi narodów.

Watykan i Sowiety.

Do Rzymu przybył O. Jezuita Herbigny, który bawił w Rosji. Przedstawił on mianem Watykanowi wnioski w sprawie podjęcia rokowań z Rządem Sowieckim, który podobno zasadniczo gotów jest uporządkować sprawy Kościoła katolickiego na obszarze Rosji.

Zwołanie Zgromadzenia Ligi na wrzesień.

Przewodniczący Rady Ligi, hrabia Ishii, rozesłał zaproszenia na 7-mą sesję Zgromadzenia Ligi Narodów, która rozpocznie się dnia 6-go września r. b. Na porządku dziennym obrad znajduje się 22 wniosków, wśród nich wniosek w sprawie powiększenia liczby członków Rady Ligi i wniosek o przyjęcie Niemiec w poczet członków Ligi Narodów.

Włochy a przekształcenie Rady Ligi.

W sprawie zamierzonego przekształcenia składu Rady Ligi rząd włoski bezwarunkowo domagać się będzie, by utrzymana została zasada, iż uchwały Rady Ligi zapadają jednomyślnie. Wobec tego rząd włoski sprzeciwi się stanowczo wszelkim wnioskom, które zmierzają do tak znacznego powiększenia liczby członków Rady Ligi, iż utrzymanie tej zasady okazałoby się niemożliwe. Poza to rząd włoski nie zamierza zwalczać innych wniosków, o ile one mają tylko na celu zaspokojenie słuszných żądań.

Zerwanie rokowań w Marokku.

Według urzędowych doniesień, przywódca delegacji Riffenów Azerkane, odpowiadając jen. Simonowi, oświadczył, że poczyniona jakichkolwiek zmian w odpowiedziach, udzielonych na pytania, postawione w dniu 30 kwietnia jest niemożliwe i dodał, że Riffeni wydadzą tylko 50 jeńców francuskich i hiszpańskich w zamian za 50 swoich. Wobec tego jen. Simon w imieniu Francji i Hiszpanji oświadczył, że prowadzenie dalszych obrad jest bezcelowe i rokowania zostają zerwane.

Czwarty dzień strajku generalnego w Anglii.

W czwartym dniu strajku sytuacja poprawiła się. Na ulicach miasta widać bardzo mało dorożek samochodowych, natomiast zwiększyła się liczba omnibusów. Kolej podziemne obsługują wszystkie stacje głównej linii. Mimo niepogody liczba przybywających pieszo ze wsi okolicznych, nie zmniejsza się. Zaprowiantowanie miasta odbywa się z większą trudnością, jakkolwiek spokój panuje w dalszym ciągu. Stanowisko strajkujących jest w niektórych punktach na przedmieściu w dalszym ciągu groźne.

jej stopy, a gdy Natalia otwarła oczy, już go przed nią nie było.

Wieczór był letni, słońce zapadało za lasy ciemne; ogród brański cały leżał w mrokach i chłodzie. Około dworu panowała cisza zwyczajna, uroczysta, przerywana zaledwie ostrożnym chodem służ i szepczeniem spotykających się ludzi. Ks. Serafin wracał z kapliczki, odmawiając resztę pacierzy. Wincetowicz szedł z polowania od lasu, z torbą próżną, z głową zwieszoną. Burski przechadzał się z rękami w tył po napoleońsku założonymi, dumając może o legjonach i czarnoookich Włoszkach. Okna pokojów generała były pootwierane, a on sam gospodarował około ulubionych swych sprzętów. Zbroja jedna zaczęła mu być rdzewieć, kazał ją przy sobie zczyścić i napuzzczać oliwą. Szambelan słuchał monotonnego czytania swego sekretarza, który mu z Bielskiego kroniki nie wiem który raz bitwę grunwaldzką powtarzał. Starzec udawał, że słucha, lecz myślał znać był gdzieindziej i rozstargniony.

— Daj waćpan już pokój temu, trochę ciemno się robi, dokończym to innym razem. Proszę się spytać, czy posłaniec z poczty przyjechał.

Sekretarz poszedł, wrócił i oznajmił, że posłaniec był, lecz listów żadnych nie przywiózł z sobą.

Szambelan, który przed swym dworem nie zwykł się być nigdy wynurzać z myślami, choć go to zdziwiło mocno, nie rzekł nic.

— Proszę waćpana, generała do mnie wezwać, jeśli ma czas.

W kwadrans potem chód żywy księcia Hugona dał się słyszeć w przedpokoju, otworzyły się drzwi.

— Dobry wieczór. Co szambelan rozkaże?

— Nic ci, mój bracie, do rozkazania nie mam — westchnął stary, — a radbym się tylko poskarżyć.

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 10 maja 1926 r.

Poniedziałek dnia 10 maja Antonina b. w.

Wschód słońca 4.¹⁵. Zachód słońca 19.³⁸.

Wschód księżyca 4.⁷. Zachód księżyca 17.⁴⁰.

Wtorek dnia 11 maja Mamerta b.

Wschód słońca 4.¹⁴. Zachód słońca 19.⁴⁰.

Wschód księżyca 4.³⁸. Zachód księżyca 18.⁵⁹.

* **Teatr Mejski.** Dzisiaj, w poniedziałek odbędzie się w teatrze „Święto Pieśni” szkół powszechnych. Wystąpią tam wszystkie szkoły powszechne z swymi chórami — przeszło 1000 młodych śpiewaków odśpiewa kilkanaście pieśni kilka- i jednogłosowych. Należy przypuszczać, że na występ ten stawia się licznie rodzice i opiekunowie dzieci, bo któraż matka albo ojciec nie chciałby usłyszeć zbiorowego śpiewu swych „pocięch”? Ceny biletów począwszy od 20 gr. Początek występu o godz. 5 po południu.

We wtorek opera „Cyrułik Sewilski”.

W środę pierwszy występ gościnny p. **Karola Bendy** w premierze komedji węgierskiej Lokalsosza „Mężczyzna i Kobieta”. Partnerami gościa będą pp.: Fiszlerówna, Wiesławska i Sobotkowska; Dąbrowski, Chmurkowski, Łodziński i Rembosz. Reżyserował p. Benda.

* **Otwarcie Resursy Urzędniczej** nastąpiło, jak było zapowiedziane, w ub. sobotę. Na uroczystość tę przybył dosyć okazały zastęp gości. Po oficjalnym akcie poświęcenia, odrestaurowanych ubikacji, gdzie dawniej mieściło się biuro Banku Zjednoczenia — nastąpiła swobodna zabawa.

* **Kto może zostać podporucznikiem rezerwy?** Powiatowe Komendy Uzupelnienia otrzymały zarządzenie sprolongowania przyjmowania podań byłych wojskowych o przemianowania na podporuczników rezerwy W. P. do dnia 1. 6. b. r.

Ubiegać się o stopień podporuczników rezerwy mogą kandydaci, którzy po odbyciu służby wojskowej przeniesieni zostali do rezerwy i posiadają odpowiedni cenzus naukowy przynajmniej 6 tygodni służby na froncie, świadectwa niemağanego prowadzenia się w wojsku i w rezerwie. Pożądane są świadectwa o ukończeniu szkoły oficerskiej.

* **Mała Komorza**, pow. tucholski. (Nieszczęśliwy wypadek.) W dniu 3. b. m. wydrzyl się na szosie prowadzącej do Tucholi przykry wypadek. Otóż 16-letnia p. W., idąca z kościoła do domu, została przez nieuwważnego cyklistę L. (oboje z Komorzy) przejechała rowerem. Uderzenie było tak silne, że nieszczęśliwa upadła na szosę bez przytomności, doznając poważnego potłuczenia. Z trudnością dostała się wspomniana przy pomocy koleżanek do domu. Stan jej zdrowia budzi poważne obawy, toteż na drugi dzień przywołano lekarza, który twierdził, iż wkrótce potłuczona odzyska zdrowie. Cykliści, trochę więcej uwagi przy omijaniu ludzi, gdyż każdemu zdrowie i życie miłe.

* **Kartuzy.** (Zakaz jarmarków.) Z powodu zachorowania bydła gospodarza Młotki w Prokowie na przyszcycę zakazany został jarmark na zwierzęta racy cove (bydło rogate, nierogacizna, owce i kozy), który się miał odbyć w Kartuzach w środę, dnia 12-go maja r. b. Również zakazano spędów zwierząt racy cove na targi tygodniowe w Kartuzach.

Wystaw-że sobie, znowu poczta przyszła próżna. Listu jak niema tak niema: niedarowane niedbalstwo! I hrabia niegrzeczny i ten Robert. Czy tak się tam zapamiętało kocha?

Generał ruszył ramionami.

— El nie — rzekł, — ale zawsze ta sama historja za Warszawą. Gdy się tam człowiek dostanie, na nic czasu niema, to wiadoma rzecz. Nie trzeba się tem niepokoić. Nawet panna Alfonsyna, która Stelli przyrzekała pisać, od pierwszego swego hileciku już zamilkła. Może być, że im się tam trudno urządzić, to, owo... Wszystko to wyklaruje się wprędce. Bądź pan brat spokojnym.

— Jednakże już czas było, ażeby o sobie znać dać — szepnął szambelan — Robert się nigdy tak nie zaniedbywał w swych obowiązkach.

— Kochany bracie, na ten raz należy być wyrozumiałym: staranie o pannę, świat, znajomości, biaganina — rzekł generał.

— Lecz jużby też na napisanie kilku choćby słów czas się powinien znaleźć, zwłaszcza do ojca — powtórzył książę Norbert.

Na to generał jakoś nic odpowiedzieć nie umiał.

— Wierzaj mi, Hugonie — dodał powoli stary, — choć do naszego domu nie dopuszczamy zatrutego oddechu wieku, wciska się on mimo nas. Ludzie się psują, stosunki rodzinne wypaczają, znika dla starych poszanowanie, lekceważą się obowiązki. Młodzi górę biorą na świecie, a czy ich panowanie lepszym będzie, to rzecz wielce wątpliwa.

— Robertowi wszakże pod tym względem nic zarzucić nie można — bronił książę Hugon, — pomimo, że do lat czterdziestu się zbliża, uległości synowskiej wcale się nie zaparł. Dobry to, zacyjny i poczciwy chłopak, który wystdy nam nie robi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

74)

(Ciąg dalszy.)

— Chodźmy więc do salonu — zawołała, drzwi otwierając, Natalia. — Wpadłeś tu przebojem, niech ludzie myślą co chcą! lecz nie uciekajmy od nich, ja tam o ciebie i o siebie spokojniejszą będę. Zostań! zostań!

Wyszli oboje: Hrabina Natalia zadzwoniła drzącą ręką.

— Brat mój przyjechał na chwilę — odezwała się do służącego, — drzwi moje zamknięte, nie przyjmuję nikogo.

Służący wyszedł, zostali sami.

Szał pierwszego spotkania ostygł powoli, ochłonięli oboje; Natalia otarła łzy, zaczęła się cicha rozmowa... Któż taką rozmowę powtórzy? Był to kwiat, co wykwił między dwiema przepaściami: przeszłością bez powrotu, — przyszłością bez nadziei. Kobieta pierwsza odzyskała panowanie nad sobą i trochę rezygnacji a spokoju. Robert pozostał w gorączce. Co chwila hamować go musiała wzrokiem i słowem, a pohamowany zrywał się znowu szalem i namiętnością. Siedzieli tak, milcząc, godzinę, zapomniawszy dnia, nie czując czasu. Służący wchodził, mówił coś, oznajmywał wychodził... nie wiedzieli, co powiedział i z czym przyszedł. Robert się zrywał odchodzić, Natalia prosiła go, żeby został jeszcze chwilę, jeszcze minutę. Potem ona kazała mu iść, on się od progu zawracał.

Zmierzchało, gdy u drzwi cicho rzucili się sobie w objęcia i pozostali tak z rękami splecionymi na szyi, aż Robert rozerwał jej dłonie, ukląkł, ucałował

* **Kartuzy**, (Smiertelny wypadek.) W niedzielę po południu uderzył się 18-letni syn p. Fredy z ul. Gdańskiej o samochód młodszego p. Lniskiego i poniósł śmierć. Nieszczęście spowodował młody Freda, bo jadąc rowerem zbyt szybko z góry na szosie mirachowskiej w pobliżu jeziora Klasztorne z podniesionymi nogami i bez hamowania, skoro ujrzał samochód, nie zdążył spuścić nóg na pedały i na moście obalił się pod samochód. Uderzenie było tak silne, że Freda stracił natychmiast przytomność i nie odzyskał. Samochodem przewieziono go do szpitala powiatowego i zawołano księdza, który umierającego zdołał zaopatrzyć Olejarz. św.

* **Dziemiany**, (Pielgrzymka.) Z Dziemian pójdzie pielgrzymka w tym roku w środę 12-go maja. Po odejściu rannych pociągów będzie msza św. o godz. 6.45 i po niej majowe nabożeństwo, o godz. 8.15 procesja dni krzyżowych i wymarsz do Wiela. Wracamy w czwartek około godz. 6-ej popoł., aby pańnicy jadące dalej w stronę Lipusza i Kościerzyny o ile możliwości zdążyły na pociąg o 6.35. Ks. Podlaszewski.

* **Poznań**, (Cyganie w Poznaniu. — Chrzcziny i wesele.) W ubiegłą sobotę rozłożyli się biwakami na podwórzu jednego z domów przy ul. gen. Umińskiego, cyganie z okazji chrzczin cyganiatka, które ujrzało światło dzienne w Poznaniu. Dość zamożna banda uczciła ten fakt spożyciem suto go obiadu na który składały się pieczenie i napoje. — Inna, nieco uboższa gromadka cyganów bawiła kilka dni temu na stacji św. Łazarz, gdzie zatrzymała się na kilkudniowy postój w celu odprawienia weseliska młodej parze. Ślub i wesele odbyły się obok toru kolejowego w asyście kilkuset dzieci z Górczyna przyglądających się korowodom i pługom cyganów. Przed tańcami rodzice państwa młodych wyprawili ucztę, podczas której podano kapustę i chleb. Panna młoda liczy sobie 15 wiosen życia, pan młody jest starszy o... kilka miesięcy.

Pożegnanie p. Adama Czarlińskiego, pierwszego polskiego starosty toruńskiego.

Dnia 5 maja 1926 r. przewodniczył starosta pan Adam Czarliński po raz ostatni na Sejmiku powiatu toruńskiego. Przejmując z dniem 7. b. m. kierownictwo powierzonego mu powiatu grudziądzkiego, zakończył Sejmikiem tym p. starosta swoją przeszło sześćdziesięcioletnią pracę administracji powiatu toruńskiego, wygłaszając po załatwieniu porządku obrad bardzo serdeczne do łez wzruszające przemówienie do Sejmiku. Żegnając się z przedstawicielami powiatu toruńskiego wskazuje na to, że największą osłodą w ciężkiej jego pracy była zgodna współpraca wszystkich dotychczasowych korporacji powiatowych, i apeluje równocześnie do zebranych, by i nadal pod nowym kierownictwem w zgodnej harmonii pracowali dla dobra Ojczyzny, dla dobra powiatu.

Imieniem Sejmiku Powiatowego i rolnictwa żegnał ustępującego Starostę Deputowany powiatowy ks. prob. Gulgowski z Kielbasina. Serdeczne słowa krasomówcy rozrzewniały wszystkich obecnych. Dalej żegnali p. starostę Czarlińskiego imieniem Wydziału Powiatowego członek p. Tadeusz Kentzer z Lipniczek, imieniem miast p. burmistrz Tadeusz Weber z Podgórze, imieniem robotników członek Wydziału Powiatowego p. Bronisław Orłowski z Grębocina, imieniem Koła N. P. R. członek Wydziału Powiatowego p. Stanisław Cywiński z Gostkowa i imieniem Stronnictwa P. S. L. członek Sejmiku p. Julian Pfitzer z Wrzozów. Z wszystkich przemówień tchnęło przywiązanie i wielka życzliwość do p. Starosty Czarlińskiego a przede wszystkim żal, że powiat toruński musi opuścić. To też do głębi wzruszony temi dowodami zaufania wszystkich warstw społeczeństwa powiatu toruńskiego, dziękował p. Starosta tylko w paru słowach, wznosząc okrzyk na cześć powiatu toruńskiego. Samorzutnym trzykrotnym okrzykiem „Nasz pierwszy polski Starosta p. Adam Czarliński niech żyje” zakończono ten ostatni pod jego kierownictwem Sejmik.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali Dworu Artusa obiad pożegnalny na cześć ustępującego starosty, w którym wzięło udział przeszło 140 osób, co najlepiej dowodzi, jaką sympatią cieszył się p. Starosta u wszystkich. W pożegnalnej tej uroczystości brali udział pomiędzy innymi pp. wojewoda dr. Wachowiak, generał Skierski, starosta krajowy dr. Wybicki, generał Hubischta, wicewojewoda Ed. Krzemieniewski, wiceprezes Sądu Apelacyjnego dr. Frendl, prezydent Pom. Izby Roln. Esden-Tempski, komendant XII. Okr. Policji Państw. Wróblewski, naczelnik Wydziału Samorządowego Peszkowski, wicestarosta krajowy Zeleniński, prezydent miasta Bolt, wiceprezes Wojewódzk. Sądu Administracyjnego Eckhardt, naczelnik Wojew. Wydz. Zdrowia dr. Krysiński, przewodniczący Rady Miejskiej Antczak, konsul Hoza-kowski, patron Kółek Rolniczych Donimirski, dyrektor Junk, inżynier Szlachetowski, prezes Zw. Of. rez. dr. Jacobson, dyrektor Pom. Izby Roln. Jeske i inni; dalej liczni przedstawiciele duchowieństwa z ks. prob. Szydłkiem z Chełmży na czele, członkowie Sejmiku i Wydziału Powiatowego, urzędnicy, wójtowie, urzędnicy stanu cywilnego, sołtysi i przełożeni obszarów dworskich, ziemiaństwo i robotnicy.

Jako pierwszy przemówił Dostojny Gospodarz Ziemi Pomorskiej p. wojewoda dr. Wachowiak, żegna-

jąc starostę Czarlińskiego i życząc mu tej samej owocnej pracy na nowej placówce. Dalej przemawiali: burmistrz miasta Chełmży p. Kurzetkowski jako przedstawiciel Wydziału Powiatowego, prezes p. Donimirski w imieniu Sejmiku, naczelnik sekretarza Wydziału Powiatowego p. Podwojski w imieniu urzędników, p. prezydent Bolt imieniem miasta Torunia, p. generał Skierski imieniem wojska, p. komisarz Nowakowski imieniem policji, p. prezes Malinowski imieniem Z. Z. P. i p. Fr. Wojciechowski z Lulkowa imieniem małorolnych. Z wszystkich przemówień tchnęła wielka życzliwość dla p. starosty, szacunek poważanie i przywiązanie. Na wszystkie przemówienia odpowiedział p. starosta dziękując za okazaną mu życzliwość i zapewniając, że czas jego urzędowania w powiecie toruńskim, w którym rodzina jego od przeszło 200 lat zamieszkuje, zatrzyma na zawsze w pamięci.

W dniu 7 maja 1926 r. wyjechał p. starosta samochodem do Grudziądza w towarzystwie komisarza p. Nowakowskiego, żegnany pode drogą jeszcze przez duchowieństwo, obywateli i młodzież szkolną w Łysomicach, Zakrzewku, Grzywnie i w Chełmży, gdzie go żegnali Rada miejska i policja powiatowa. Witany na granicy powiatu grudziądzkiego przez Komendę powiatową policji państw stanął w Grudziądzu o godzinie 11.30, witany przez przedstawicieli tamtejszego powiatu.

Szczęść Mu Boże na nowej placówce!

Starosta powiatu toruńskiego p. Adam Czarliński opuszczając Toruń, wystosował do mieszkańców powiatu pożegnanie, które poniżej przytaczamy:

Dnia 6 maja b. r. opuszczam Toruń, by przyjąć urząd starosty w Grudziądzu.

Żegnając wszystkich mieszkańców powiatu, z którym mnie łączą węzły serdecznej przyjaźni od lat najmłodszych, dziękuję z całego serca za stałe okazaną mi życzliwość i za to wielkie zaufanie, jakim mnie darzyły wszystkie urzędy i wszystkie warstwy społeczeństwa. Cały czas mego urzędowania w powiecie toruńskim będzie jedną jasną wstęgą pięknych wspomnień, których żadna siła zatrzyć nie zdoła.

Proszę zarazem usilnie przelać całe zaufanie na mego następcę, by powiat toruński, zamieszkały i ukończony od 200 lat przez moją rodzinę, świecił w zgodnej harmonii przykładem, przyczyniając się stałe do umocnienia fundamentów ukochanej naszej Ojczyzny.

A. Czarliński, starosta.

Więcej ostrożności

przy zabezpieczeniu maszyn rolniczych i przemysłowych przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Niema tygodnia, gdzieby gazety nie donosiły o jakimś nieszczęśliwym wypadku przy maszynach rolniczych i przemysłowych. Przepisów policyjnych jest więcej jak potrzeba, niestety; nasza, że tak powiem, słowiańska niedbałość, jest powodem tak częstych nieszczęść, czy to uciecie ręki lub palcy przy młockarni lub siewczarni, połamanie nóg i rąk przy walcu pędowym, a często i utrata życia.

Wypadki takie w rolnictwie zachodzą najczęściej u włościan, mniej w wielkich majątkach ziemskich, gdzie kierownik gospodarstwa, czy to właściciel, czy rzadca zna swoją odpowiedzialność i dopilnuje co należy. Nie zapomnę nigdy takiego krwawego epizodu, gdy przed 40-tu laty wstąpiłem jako elew w naukę gospodarstwa na małym folwarczku w Poznańskim, a widząc, jak przy młocke zboża stary, zasiedziały tam wódz smarował maszynę oliwiarką przy biegu maszyny, przyczem wtykał prawą rękę w rękawicy pomiędzy koła pędowe, zwróciłem mu na to uwagę, że powinien przy smarowaniu maszynę zatrzymać, na co dał mi hardą odpowiedź, że tak robi już od 20-tu lat i nic się nie stało. No i tak jak przewidziałem, za jakiś tydzień utracił poczwierc przy takiej manipulacji 4-ry palce prawej ręki.

Lamy tego pisma nie pozwalają mi rozpisywać się szerzej o tem, jak ubezpieczać wszelkie maszyny przed takimi wypadkami, to powinno każdemu włościaninowi jego zdrowy chłopski rozum wskazać.

Wszystkie części maszyn, które się obracają, powinny z zasady być odpowiednio zakryte, kierat czyli manę szczelnie obite, siedzenie dla poganacza w odpowiedni sposób ogrodzone, wał pędowy i pazury (klauen) również dobrze zakryte. To powinien chyba wiedzieć każdy przeciętny gospodarz, a jednak spostrzec można dużo zaniedbania. Znam wypadki, że własny synek gospodarza został kaleką do śmierci przy poganianiu koni w kieracie, wskutek niedostatecznego nakrycia, ojca ukarano więzieniem, i to słusznie! Za obce dziecko lub parobka spotkałaby go również kara więzienia i grube odszkodowanie. Art. 230 i 231 kod. karn. przewiduje 2 lata więzienia i do 6 tys. mk. odszkodowania, a w razie śmierci do 5 lat więzienia i odpowiednie odszkodowanie.

Dlatego zwracam się do naszych kochanych gospodarzy z wezwaniem: więcej bacności i oględności przy maszynach! Nawet gdy maszyny rolnicze wystawia się latem na dwór lub pod szopę, trzeba koniecznie wszystko co się obraca, zabezpieczyć, aby bawiące się dzieci czy swoje czy są-

siada, które lubią około maszyn kręcić, nie doznały uszkodzeń i w tym wypadku odpowiada właściciel maszyny. O urządzeniach zabezpieczających w fabrykach, nie będę się rozpowiadał, bo tam czuwają nad tem inspektorzy fabryczni. Ale przy tej sposobności nie będzie od rzeczy, że się zwróć i do właścicieli domów. Obecnie będąc sam właścicielem domu wiem, że jeżeli przez nieoświetlenie wieczorem w czasie przepisanym schodów i sieni w domu ktoś przyjdzie do kalectwa, ponoszę odpowiedzialność, tak samo za brak poręczy przy schodach, od skutków tego zaniedbania niema apelacji, i muszę płacić, a nawet iść do więzienia. A i tu znajdziemy często niedomagania i niedbałości.

W końcu proszę, aby mnie nikt nie uważał za donosiciela i prowokatora ze złej woli, jeżeli się zwrócę z prośbą do naszych dzielnych posterunkowych Policji Państwowej, aby częściej rewidowali po wioskach urządzenia ochronne przy wszelkich maszynach, i odpowiednio pouczali naszych włościan w razie zaniedbania.

Uchroni to niejednego od nieraz fatalnych skutków takich zaniedbań i kosztownych procesów.

J. Łukowski

w Wejherowie, pozasłużbowy administrator rolny.

Zagadka premjowa.

Trafne rozwiązanie zagadki premjowej nadesłały następujące osoby:

1. T. Angowski, Górczeniczka; 2. St. Angrykówna, Bra-tuszewo; 3. Wal. Adameczyk, Rogówko; 4. Mar. Barczyńska, Grzmięca; 5. Jan Bielawa, Wielki Klincz; 6. Fr. Barkowski, Liniewko; 7. Konrd. Błędzi, Wysoka; 8. J. Bruski, Przytarnia; 9. H. Bylicka, Mąkowsk; 10. J. Bogalecki, Jeżewo; 11. Mich. Borowicz, Piaseczno; 12. Teofil Czaplinski, Sugajno; 13. Albin Czerwiński, Zielnowo; 14. Jan Cyra, Wilczeloto; 15. Maks Cyzewski, Brusy wyb.; 16. Ign. Cieśliewicz, Wieniec; 17. Szym. Cyzewski, Kłodawa; 18. Teofil Cholewcyński, Zbiczno; 19. Helena Cylińska, Orzechowo; 20. Piotr Cyra, Stare Polaszki; 21. Małg. Domzalska, Nielbark; 22. Ign. Demuth, Zawady; 23. Jan Dias, Grabowo; 24. Felk. Dąbrowski, Mlewo; 25. Julj. Dymny, Jankowice; 26. Wal. Dudziak, Świerczyny; 27. Fr. Daszkowski, Jastrzębie; 28. Kaz. Dzieciolowski, Młyn Switoń; 29. Ks. prob. Dorszyński, Lipusz; 30. J. Drzycimski, Różanna; 31. Cel. Dias, Biechowo; 32. Leon. Faliński, Prusy wieś; 33. Jan Fiegel, Wielki Mędomierz; 34. Wacl. Gołębiwski, Brudzawy; 35. Józef Giel, Grudno; 36. Jadw. Głównowska, Jastrzębie; 37. Fr. Guzowski, Złotowo; 38. Jan Gościny, Gaj-Grzmięca; 39. Kaz. Guzowski, Krzemieniewo; 40. Ap. Grudzińska, Lasin; 41. Józef Grünholz, Reszki; 42. Jan Grądziński, Pniewite; 43. Marj. Giersz, Stobno; 44. Fran-ia Guzczalska, Nowawieś-Chelmińska; 45. Kaz. Guzczalski, Nowawieś-Chelmińska; 46. Jan Grochowski, Goczałki; 47. Lucja Gliwa, Mielno; 48. Jan Górski, Gniewowo; 49. Fr. Gowin, Tuskowice; 50. B. Grala, W. Radowska; 51. J. Grünholz z Reszek; 52. Ks. Chmurzyński, Kielpin; 53. Wacl. Chmielewski, Mlewo; 54. Potr. Humpa, Galew; 55. Cec. Hilarówna, Wąbrzeźno wyb.; 56. Ant. Heberlein, Rogóźno wieś; 57. St. Hejkowa, Lembar; 58. Stefanja Iglńska, Sólnówko; 59. Kisielewska Zofja, Pluznica; 60. Klimecki J., Mechnice; 61. Kowalik Mich., Swornegacie wyb.; 62. Kolpacki Ign., Wielkie Radowska; 63. Knitter Wład., Koślinka; 64. Kozłowski Al., Sokoligóra; 65. Kozłowski Józef, Klamry; 66. Knut Jan, Sobacz; 67. Kmieć Julj., Lowyń; 68. Krefta Ant., Staniszewo wyb.; 69. Kruczkowska Jadw., Drzycim; 70. Kołodziejczyk Piotr, Zamkowa Góra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Kto będzie premierem.

Ogólnie uważają, że najpoważniejszym kandydatem czwórki byłej koalicji na premiera jest poseł Witos; mniej widoków mają kandydaty Chącińskiego i Głabińskiego.

Nieudałe próby.

Kiedy p. Witos zrzekł się zadania utworzenia rządu, p. Prezydent Rzplitej wezwał marszałka Rataja. Jak się okazało, p. Prezydent zdecydował się na powierzenie misji utworzenia gabinetu przedstawicielowi bloku centrowo-lewicowego. Niedługo potem zjawili się też w Belwederze posłowie Marek i Niedziałkowski. Prezydent Rzeczypospolitej zwrócił się do przedstawicieli PPS., jako najliczniejszej grupy lewicy, aby wskazali mu osobistość, która podjęłaby się utworzenia rządu.

P. Marek udał się tedy do p. Piłsudskiego, ale tenże stanowczo odmówił. Potem p. Marek próbował pozyskać p. Witosę dla swego gabinetu. P. Witos obiecał nie zwalczać jego gabinetu, o ile tenże będzie oparty o większość parlamentarną. To samo oświadczył przywódca Chadecji, p. Chąciński. Wobec tego p. Marek powiadomił p. Prezydenta, że wobec odmowy Piasta i Chadecji rządu parlamentarnego utworzyć nie zdoła.

Następnie p. Prezydent wezwał p. marszałka Sejmu. Po powrocie o godz. 17-ej p. Rataj oznajmił, że p. Prezydent zdecydował się szukać rozwiązania na drodze rządu fachowo-parlamentarnego.

Na zapytanie p. Prezydenta, co myśli o sytuacji, p. marszałek Sejmu miał odrzec: Sejm nie jest zdolny do wytworzenia rządu!

O godz. 24ej stało się jawne, że misję utworzenia gabinetu otrzymał b. premier i b. minister skarbu, p. Władysław Grabski.

Udał on się natychmiast do Palacu Rady Ministrów i zaczął tworzyć gabinet. Telefony wzywały poszczególnych kandydatów.

Okolo godz. 2.30 w nocy gabinet był już przygotowany. P. Wl. Grabski miał objąć wyłącznie urząd Prezesa Rady Ministrów.

Desygnowany na premiera p. Wl. Grabski w niedzielę od rana rozpoczął rokowania ze stronnikami, natrafiając na trudności przy obsadzeniu tek Spraw. Wojsk., Oświaty, Sprawiedliwości i Sarbku. Jako jeden z kandydatów na ministra skarbu wysuwany był p. Jerzy Zdziechowski, który nie przyjął proponowanej mu teki ze względu na różnicę poglądów z p. Wl. Grabskim. Również pan Ponikowski nie przyjął teki Ministerstwa Oświaty ze wzgl. na zastrzeżenia natury gospodarczej. Sensacje wywołała rezolucja rady naczelnej N. P. R., wypowiadająca się stanowczo za rządem parlamentarnym. Na skutek tego p. Jankowski nie przyjął teki Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. Pan Wacław Makowski uzależnił przyjęcie teki ministra sprawiedl. od porozumienia się p. Wl. Grabskiego z Piłsudskim. Dwugodzinna rozmowa p. Grabskiego z Piłsudskim nie doprowadziła do rezultatu. P. Piłsudski oświadczył, że uważałby za niemożliwe ponoszenie odpowiedzialności za działalność ministra spraw wojsk. do chwili, gdy trwałaby skutki błędów rządów p. Grabskiego w polityce gospodarczej państwa. Na skutek powyższych trudności, p. Wl. Grabski uznał za niemożliwe utworzenie gabinetu i o godz. 12ej w nocy złożył swoją misję. A więc rządu jeszcze niema!

Krwawy czyn pijanicy.

W Żółkwi zdarzył się w niedzielę tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 2 osób i ciężkie zranienie jednego. Dowódcą 6. p. kon. strzel. pułk. Obiedziński, robiąc wymówkę sierżantowi swego oddziału Kisielewskiemu, został przez tegoż zastrzelony, poczem Kisielewski podobno zupełnie pijany, pobiegł do stajni i zabił tam znajomego sierżanta a wreszcie usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się ciężko w skroń. Ze Lwowa wyjechała komisja śledcza celem przeprowadzenia dochodzeń.

Znowu wojna w Maroku.

W Maroku rozpoczęła się na całej linii, po huraganem przygotowaniu artyleryjskim, ofensywa francusko-hiszpańska. Akcja wojsk poparta była przez lotników francuskich, bombardujących pozycje riffenów. Riffeni są, zdaniem kół wojskowych francuskich, wyczerpani, co stwarza dla rządu francuskiego nadzieję na dokonanie szybkiego zwycięstwa.

Zaostrzenie strajku w Anglii.

Przywódcy związków zawodowych kolejarzy i robotników transportowych usiłują przeszkodzić dowozowi żywności do Londynu. Z powodu tego rząd zwiększa od poniedziałku liczbę policjantów, przeznaczonych do pilnowania transportów z 20 tysięcy na 30 tysięcy ludzi.

Wydatki związków zawodowych na poparcie strajku wynoszą 4 miliony funt. szterlingów tygodniowo, wydatki strajkowe rządu 8 milj. tygodniowo. Gospodarka prywatna, brana w całości, ponosi jeszcze większe straty.

Kurs Dolara.

Dolar nieurzędowo 10,35. Tendencja słaba.

Dział gospodarczy.

Prace Rolnicze w maju.

Pamiętać o ubezpieczeniu się od gradu, „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”.

W polu: Rozpocząć wysiewać ziarno przeznaczone na zieloną paszę: mieszanki z wyką i peluszką. Zasiać lubin na ziarno. Do 15 maja zakończyć sadzenie kartofli. Sadzić kukurydzę. Tępić łopuch wschodzący w jarzynach.

W podwórzu: Bielić stajnie i obory, aby przeszkodzić rozmnażaniu się much. Naprawiać klepiska w stodołach. Przerabiać często zapas ziarna na śpielerzu.

Inwentarz: Powoli przyzwyczajając bydło, świnię i zrebaki do zielonej paszy. Zrebaki i cielęta wypędzać na ogrodzony okólnik.

W pasiece: Z powodu zimnych nocy dać odpowiednią ochronę ulom. Łączyć słabe roje z mocnymi.

Taryfa plac w rolnictwie za miesiąc kwiecień 1926 r.

Komisja pracy Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w porozumieniu z organizacjami pracodawców i pracobiorców w rolnictwie na podstawie ceny żyta za centnar pojedynczy — 13 zł. 50 gr. ustaliła poniższe place za miesiąc kwiecień r. b.:

Ręcznicy 7 zł. 88 gr.; stróże, skotarze, oprzączacze, wartownicy 9 zł.; fernali, pracujący stale końmi 10 zł. 13 gr.; włódarki 11 zł. 25 gr.; owczarze kwalifikowani 12 zł. 38 gr.; rzemieślnicy bez narzędzi 18 zł.; rzemieślnicy z narzędziami 20 zł. 25 gr.

W powiatach gnieńskim i tczewskim dla wszystkich kategorii ordynaryjuszów oprócz rzemieślników wzamian obniżonej ordynacji pensje wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej, t. j. miesięcznie 3 zł. 38 gr. W powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej, t. j. miesięcznie 2 zł. 25 gr.

Dla rzemieślników w powiecie gnieńskim i tczewskim wzamian obniżonej ordynacji pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej, t. j. miesięcznie 2 zł. 25 gr., a w pow. starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej, t. j. miesięcznie 1 zł. 13 groszy.

Zaciężnicy. Kategor. Ia dziewczęta i chłopcy od 14 do 15 lat według obopólnej umowy. — Kat. Ib dziewczęta i chłopcy od 15 do 16 lat 44 groszy. — Kat. IIa dziewczęta i chłopcy od 16 do 18 lat 79 gr. — Kat. IIb dziewczęta ponad 18 lat 94 gr. — Kat. III chłopcy od 18 do 21 lat — 1 zł. 21 gr. Kat. IV chłopcy ponad 21 lat do wszelkiej pracy i kosi 1 zł. 87 gr.

Chałupnicy — 1 złoty 70 groszy. — Dziewczęta i chłopcy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciężników odnośnej kategorii (w zaokrągleniu o 6 gr. więcej).

Sezonowcy. Kat. I robotnicy (mężczyźni) ponad 21 lat zdolni do wszelkiej pracy męskiej i do kosi 1 zł. 98 gr. — Kat. II chłopcy od 18 do 21 lat wykonywujący wszelką pracę męską oraz dziewczęta ponad 18 — 1 zł. 54 gr. — Kat. III dziewczęta i chłopcy od 16 do 18 lat — 1 zł. 21 gr.

Dla służby włościańskiej (gburskiej za miesiąc kwiecień): Parobcy i dziewczęta od 14 do 16 lat — 2 ctr. żyta miesięcznie 27 zł.; parobcy i dziewczęta od 16 do 18 lat — 2 1/2 ctr. żyta miesięcznie 30 zł. 38 gr.; dziewczęta ponad 18 i chłopcy do lat 20 — 2 ctr. 65 ft. żyta miesięcznie 35 zł. 78 gr.; robotnicy ponad 20 — 2 ctr. 90 funt. żyta miesięcznie 39 zł. 15 groszy.

Toruń, dnia 21 kwietnia 1926 r.

Za Pomorskie Tow. Rolnicze: (—) Lipiński.

Za Zjednoczenie Zawodowe Polskie: (—) W. Malinowski.

Za Landbund Weichselgau: (—) Bauer.

O kapitalizację rent inwalidzkich.

Wniesiony rok temu przez posła Kubika projekt ustawy o kapitalizacji rent inwalidzkich, znajdujący się obecnie w podkomisji reform rolnych, w niedługim czasie dostanie się na obrady plenarne Sejmu.

Według tej ustawy na wniosek interesowanego może być skapitalizowana renta inwalidzka i użyta jako wpłata na przydzieloną osadę miejską.

Kilka uwag praktycznych o wzdęciu bydła.

Odęcie bydła zdarza się zwykle przy pasaniu bydła letnią porą na koniczynie, szczególnie po rosie lub ciepłym deszczu, kiedy koniczyna szybko daje młode pędy. Może nastąpić i przy karmieniu bydła inną zieloną paszą (wyka, lucerna) jak również przy spasanii ozimim w czasie ciepłej i pogodnej jesieni. Czasami odęcie powstaje wskutek chronicznej choroby narządów trawiennych (niestrawność, gruźlica, motylca).

Oznaki: Brzuch z lewej strony bydła raptownie wzdyma się, bydło staje się niespokojne, wystraszone, oddech utrudniony; o ile zwierzęta nie ratuje się natychmiast, pada i ginie wskutek zaduszenia.

Udzielanie pomocy: Najlepszym środkiem ratunkowym jest natychmiastowe założenie sondy żołądkowej (jest to rura z drutu stalowego kręconego mniej więcej 1,80 m. długości), gdyż spóźnione założenie jest bardzo trudne i może już nie usunąć cierpienia. W tym celu bydło stawia się przednimi nogami o wiele wyżej, aniżeli tylnymi, paru ludzi trzyma bydło za rogi w ten sposób, by głowa podniesiona do góry tworzyła z szyją i tułowiem jedną prostą linię, w pysk bydła wkłada się knebel drewniany, którego końce z obu stron przywiązuje się sznurkiem do rogów bydła; przez otwór knebla wkłada się sondę przylepkową (poprzednio zwilżoną oliwą), którą należy posuwać w głąb; gdy sonda dojdzie do żwacza (t. j. pierwszego żołądka), natychmiast wychodzą gazy; jeżeli się rura zatka, trzeba ją przepchać trzcinowym pręcikiem, a po wypuszczeniu gazów wlać przez rurę przylepkową wewnątrz kwaterkę mocnej wódki, by przerwać fermentację i wytwarzanie się gazów. W lekkich wypadkach pomaga polewanie wzdętego żołądka zimną wodą, ugniatanie my, niewielki ruch, zadawanie wewnątrz 2-4 kwart wody wapiennej lub pół kwarty oleju lnianego, albo kieliszek amonjaku w butelce wody.

W wypadkach groźnych, gdy nie można już założyć sondy przylepkowej, należy przebić brzuch trójgarncem (troakarem); przebija się z lewej strony pośrodku trójkąta, utworzonego liniami między kością biodrową, ostatnim żebrami i kręgiem lędźwiowymi, kierując trójgarniec naprzód ku dołowi; po przebiu trójgarniec wyjmuje się po mału z metalowej rurki, pozostającej w brzuchu, przez którą wypuszcza się gazy stopniowo, powstrzymując silny pęd gazów palcem; po wypuszczeniu gazów wlać przez rurkę do żołądka kwaterkę mocnej wódki, rurkę wyjąć, ranę przemyć wodą karbolową lub innym środkiem odkażającym i zasypać proszkiem z tanniny 10,0, naftaliny 1,0 — zmieszać.

Przed przebijaniem koniecznie trzeba dokładnie odkażać trójgarniec (obmyć wodą karbolową, mocnym spirytusem), a skórę w tem miejscu gdzie się przebija, wystrzyć, obmyć wodą karbolową, względnie innymi środkami dezynfekcyjnymi albo dobrze posmarować jodyną.

By uniknąć wzdęcia, nie należy głodnego bydła wypędzać na koniczynowe pastwiska, lecz przedtem nakarmić je trochę w domu.

Naczelnik Wydziału Wet. P. I. R.

B. Pałak.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 8. 5. Żyto 33,00—34,00, pszenica 53,00—55,00, jęczmień brow. 31,50—33,50, owies 30 ton c. fr. 34,00—36,00, mąka żytn. 70% z work. 49,50, mąka żytn. 65% z work. 79,00 do 82,00, ospa żytnia 26,50—27,50, ziemniaki jadalne 3,85, ziemniaki fabryczne 3,50.

BYDŁO.

Poznań, 7. 5. Placono za 100 kg. żywej wagi za: pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 — 114 zł.; młode mięsiste, nie wytuczone i starsze wytucz. — 102—104 zł.; pełnomięsiste, młodsze stadniki — 110 zł.; miernie odżywione m.odsze i dobrze odżywione starsze — 100 zł.; pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej, do 7 lat — 116 zł.; starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — 116 zł.

Nasiona

traw, warzyw i kwiatów

poleca

Sp. Akc. „Granum”

Warszawa, Pl. Napoleona nr. 6.

telefon 301-74.

111

P. P. Rolnicy i Hodowcy!!

Przyjmuję zlecenia na kastrację ogierów

i innych zwierząt domowych. — Leczę zwierzęta i przeprowadzam szczepienia ochronne. — Likwidacje bardzo umiarkowane. — Służę rekomendacjami. — Odległość nie wchodzi w rachubę.

Fr. Gertig, Toruń, ul. Łazienna 2.

Kupujemy

ziemniaki fabryczne

płatąc najwyższe ceny dzienne na podstawie franka szwajcarsk.

Prosimy o oferty z podaniem ilości i stacji załadowania.

Bank Kwilecki Potocki i S-ka

Spółka Akcyjna w Poznaniu

Oddział w Toruniu

ul. Mostowa 32

Telefon 1000 i 644. Telefon 1000 i 644.

Rolnicy! Popierajcie „Ziemie Pomorską”

Dla poważnych reflektantów

szukam kupna:

domów, will, mniejszych i większych majątków ziemskich, gospodarstw, mianowicie pożądanego obiektu blisko morza. Upraszam o spieszne zgłoszenia z szczegółowym opisem i podaniem ceny, opłaty itd. z dołączeniem znaczka na odpowiedź.

J. Łukowski w Wejherowie.

Baczność!

Panom Właścicielom Ziemskim polecić mogę w razie zapotrzebowania czy teraz czy w przyszłości

urzędników gospodarczych

od rządy do praktykanta, również gorzelników i ogrodników.

Przy łaskawym zapotrzebowaniu proszę uprzejmie dokładnie określić warunki, wysokość gaży itp.

J. Łukowski, Wejherowo poznań. adm. rolny.

Urzędnik gospodarczy

poszukuje posady od 15-go maja lub od 1-go czerwca 1926 mając poza sobą praktykę 13-to miesięczną na Kujawach, z dobrymi świadectwami i pod dyspozycją właściciela lub administratora. — Zgłoszenia proszę wprost pod adres:

Bernard Gliwa,

Mielno, p. Zielona-Chocina, powiat Chojnice (Pomorze)

Syn rolnika

Pomorzanie lat 23 z ukończoną szkołą rolniczą z bardzo dobrym świadectwem, poszukuje od zaraz posady ewła lub pisarza gospodarczego. Łaskawe zgłosz. do „Ziem Pomorskiej” pod nr. 19.

Tatarkę

(grykę) kupuje, płaci ceny najwyższe

Elektryczna Kaszarnia i Śrutownia Zboża Toruń, ul. Kopernika nr. 22.